

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/niepodleglosc/57672,Wojsko-niepodleglosci-PPS-u.html>



BIOGRAM / BIOGRAFIA

„Wojsko niepodległości” PPS-u

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej

Autor: TOMASZ PANFIL 18.04.2020

Niemal od początku istnienia Legionów kłębiły się wokół nich sprzeczne interesy, ambicje i koncepcje. W sporach tych Ignacy Daszyński stał konsekwentnie po stronie Piłsudskiego, któremu zależało na jak największej autonomii Legionów i oszczędzaniu polskiej krwi na przyszłą rozgrywkę o Polskę wolną, ale nie z łaski jednego czy drugiego cesarza, ale z woli narodu polskiego.

Praca Daszyńskiego na rzecz polskiej niepodległości – i ta prowadzona na forum parlamentu wiedeńskiego, i ta w czasie wielkiej wojny – świadczy o tym, że w tym czasie wiernie towarzyszył Józefowi Piłsudskiemu w drodze do Niepodległej. W tylu sprawach Daszyński mówił jednym głosem z „Ziukiem”, a najdobitniej chyba właśnie w kwestii utrzymania samodzielności Legionów jako załóżka polskiej armii. Legiony były dlań, jak wspominał: „wojskiem niepodległości! Całe ich dzieje, od początkowych dni sierpnia 1914 r. aż do ich rozbicia przez Austrię i Niemcy w roku 1917 i aż do utworzenia z nich pierwszej armii w niepodległym państwie polskim, świadczą wyraźnie, że były wojskiem polskim, walczącym o niepodległość Polski. Dlatego PPS stała od początku po ich stronie. Dlatego socjaliści polscy wzięli na siebie ciężką i politycznie niesłychanie trudną rolę obrońców Legionów w latach 1914–1917 i robili wszystko, aby uchronić je od zagłady”.

W tylu sprawach Daszyński mówił jednym głosem z „Ziukiem”, a najdobitniej chyba właśnie w kwestii utrzymania samodzielności Legionów jako załączka polskiej armii.

Daszyński dostrzegał znaczenie zwycięstw – choćby w niewielkich potyczkach – odnoszonych przez oddziały Legionów, a zwłaszcza I Brygady, dla wzmocnienia niezależności i pozycji Piłsudskiego. Łaski, brawurowe przedarcie się do Krakowa przez Ulinę Małą, Limanowa i Łowczówek, a w 1915 r. Klimontów, Konary, Ożarów, Tarłów, Józefów i wreszcie Jastków – stawały się dla polityków polskich ważnymi argumentami propagandowymi. Rozwiązanie austro-polskie, na którego gruncie taktycznie stali i Piłsudski, i Daszyński przestawało być jednak aktualne, gdyż Austria stawała się coraz słabszym partnerem potężniejących Niemiec. Te zaś coraz wyraźniej sposobiły się do rozwiązania kwestii polskiej w myśl swych szerszych planów, związanych z pomysłem formowania Mitteleuropy. Dlatego 5 sierpnia 1915 r. do Warszawy samodzielnie wkroczyli tylko Niemcy, a Józef Piłsudski został brutalnie wyrzucony ze stolicy, do której przybył prosto z frontu.



Ulotka socjalistyczna z 1916 (?) r.

Fot. AAN



Publicystyka obozu

proaustriackiego z 1916 r. Fot.

AAN

Legionowy Brygadier proklamował wówczas swą „licytację wzwyż sprawy polskiej”, domagając się realnych koncesji, sprowadzonych do hasła: rząd i wojsko. I rząd, i wojsko miały być samodzielne, polskie. Choć w grze tej Piłsudski dysponował bardzo słabymi atutami, czyli „sfinksowatym” Królestwem i „nieposłusznymi”

Legionami, prowadził ją po mistrzowsku, również przy wsparciu udzielanym mu na galicyjskim gruncie przez Daszyńskiego. Piłsudski wstrzymał wówczas werbunek do Legionów, toteż jego konflikt z Władysławem Sikorskim, który akcję werbunkową zamierzał rozwijać na terenie Królestwa, stał się niezwykle silny. Daszyński w pełni podzielał stanowisko Brygadiera, toteż od lata 1915 r. zaczynał traktować Sikorskiego jako głównego wewnętrznego przeciwnika. Z drugiej strony brak wyraźnych perspektyw, straty ponoszone przez Legiony w bezsensownych – z punktu widzenia interesów polskich – bitwach jeszcze wyraźniej niż do tego czasu uzmysłowiły Daszyńskiemu konieczność wspólnego działania Polaków, bez względu na poglądy i dawne zaszczyty. Dlatego też w marcu 1916 r. wraz z innymi posłami socjalistycznymi Daszyński wstąpił do Koła Polskiego, skupiającego galicyjską „szlachetnicę”, którą wcześniej zwalczał. Kolejnym etapem było przystąpienie do NKN wszystkich polskich stronnictw i ugrupowań, do czego doszło w końcu kwietnia.



Piłsudski w drodze do Gospody dla Legionistów, ul. Namiestnikowska w Lublinie, 26 kwietnia 1916 r. Fot. Muzeum Lubelskiego „Dopiero w Lublinie odczuliśmy, że Ojczyzna jest w nas i koło nas...” To słowa Józefa Piłsudskiego wypowiedziane w sierpniu 1915 r. po bitwie pod Jastkowem, gdy odwiedził Lublin, entuzjastycznie przyjmowany przez jego mieszkańców. Patriotyczny entuzjazm lublinian wyraźnie kontrastował z nastrojami w Warszawie, gdzie wręcz płakano za uciekającymi wojskami rosyjskimi.

Daszyński dostrzegał znaczenie zwycięstw – choćby w niewielkich potyczkach – odnoszonych przez oddziały Legionów, a

zwłaszcza I Brygady, dla wzmocnienia
niezależności i pozycji Piłsudskiego.

Lato 1916 r. upłynęło pod znakiem zaostrzającego się konfliktu polityków socjalistycznych i oficerów legionowych z Departamentem Wojskowym NKN, na którego czele stał Sikorski. Nastroje były złe, zwłaszcza w obliczu potężnej ofensywy rosyjskiej, którą zaplanował i przeprowadził generał Aleksiej Brusilow. Legiony – pierwszy i jedyny raz walczące w pełnym składzie trzech brygad – były się zacięte i krwawo, zwłaszcza w trzydniowej bitwie pod Kostiuchnówką w początkach lipca, gdzie przy czterokrotnej przewadze wroga nie pozwoliły się rozbić, utrzymały ciągłość linii frontu, a to wszystko kosztem straty blisko 2 tysięcy żołnierzy. Wrażenie, jakie Legiony zrobiły wtedy na politykach i generałach państw centralnych, miało przynieść owoce jesienią.



Niemcy wkraczający do Warszawy

5 sierpnia 1916 r. Fot. Wikimedia

Commons



Ulotka rozrzucana w Galicji w

sierpniu 1915 r. Fot. AAN



Legiony (II Brygada) wkraczające

do Warszawy, grudzień 1916 r.

Fot. NAC

Słusznie podsumował Daszyński sytuację schyłku roku 1916:

„W roku 1914 wystarczała koncepcja Legionów, tj. wojska bez państwa; w dwa lata później już ten pomysł się wyczerpał. Kto chciał sięgnąć po rekruta polskiego, musiał obiecać bodaj formalnie państwo polskie”.

Obietnica ta padła 5 listopada w manifeście dwóch cesarzy, ogłoszonym równocześnie w stolicach obu okupacji: niemieckiej – w Warszawie, i austriackiej – w Lublinie. I choć chyba nikt nie miał wątpliwości, że chodziło o wyciągnięcie z Królestwa kilku dywizji ochotników, to istotniejsze dla przyszłych działań niepodległościowych stało się przyznanie przez dwóch zaborców przed całym światem, że Polska ma prawo do niepodległości. Akt 5 listopada miał złożone przyczyny, ale był również efektem przelania polskiej krwi pod Kostiuchnowką.

Fragment opisu biograficznego z książki Tomasa Panfila *Ignacy Daszyński 1866-1936*, Warszawa 2018

Tytuł nadany przez Redakcję

COFNIJ SIĘ